

# Prace24.pl

## Profesjonalne Pisanie Prac

raty + antyplagiat + gwarancja

### Ludwiga Wittgensteina „Traktat logiczno-filozoficzny”

Traktat utożsamia myślenie z językiem (z wszelkim sensownym użyciem symboli) Problem podstawowy to stosunek języka do opisywanej w nim rzeczywistości. Wittgenstein rozwija w „Traktacie” system metafizyczny, a oto 7 głównych tez tego systemu:

1. Świat jest wszystkim, co jest faktem
2. To, co jest faktem – fakt- jest istnieniem stanów rzeczy
3. Logicznym obrazem faktów jest myśl
4. Myśl jest to zdanie sensowne
5. Każde zdanie jest funkcją prawdziwościową zdań elementarnych (zdanie elementarne jest funkcją prawdziwościową samego siebie)
6. Ogólna forma funkcji prawdziwościowej ma postać  $[ \bar{p}, \bar{\xi}, N ( \bar{\xi} ) ]$  jest to ogólna forma zdania.
7. O czym nie można mówić, o tym trzeba milczeć

Te tezy stanowią jeden ciąg myślowy- jedna nawiązuje do drugiej, każda następna rozwija pojęcie, które, nierozwinięte, pojawiło się w poprzedniej.

W myśl „Traktatu” świat jest mozaiką niezależnych od siebie faktów. Fragmenty tej mozaiki to „fakty atomowe”, a każdy z nich polega na zaistnieniu pewnego „stanu rzeczy”. Stany rzeczy to twory jedynie możliwe: mogą być rzeczywiste lub urojone. Rzeczywiste występują w świecie jako „fakty pozytywne”, a urojone jako „fakty negatywne”. Stany rzeczy to zawsze twory złożone o pewnej strukturze wewnętrznej. Są również twory proste „przedmioty”. Przedmioty zanurzone są w „przestrzeni logicznej” stanów rzeczy, czyli swoich możliwych konfiguracji, która zarazem jest ich formą. Forma to „możliwość struktury”, która przysługuje tylko przedmiotom, tak jak stanom rzeczy struktura.

Stany rzeczy są elementami przestrzeni logicznej. Przedmioty są w tej przestrzeni obecnej nie wprost, ale poprzez stany rzeczy. Każdy przedmiot w przestrzeni logicznej jest reprezentowany przez ogół tych stanów rzeczy, w których występuje. Gdyby jakieś przedmioty reprezentowały w przestrzeni logicznej ten sam zbiór stanów rzeczy (współwystępowałyby) to byłyby po prostu jednym niepodzielnym atomem Demokryta. Jako ogół przedmiotów substancja świata jest zarazem ogółem form. Tym samym zawarte są już w niej wszystkie możliwe stany rzeczy, czyli cała przestrzeń logiczna. Obie zatem przenikają się wzajemnie: substancja jest zanurzona w przestrzeni, która sama jest już w niej zawarta. Stanowią one łącznie pewną matrycę świata, na której układa się zmienna mozaika faktów.

Świat jest wyspą faktów w oceanie możliwości, jakimi jest przestrzeń ☺.

Możliwość w jednej interpretacji: punktami przestrzeni logicznej są pojedyncze stany rzeczy, więc możliwości, co do zasięgu minimalne. Wg. drugiej jest odwrotnie, punktami są możliwości maksymalne, takie, do których nic się już nie da dodać. W Traktacie nazywa się je „możliwościami prawdziwościami zdań elementarnych” – przy tym chodzi o wszystkie zdania razem. Dla jednego zdania elementarnego mamy zatem 2 możliwości prawdziwościenne (prawda i fałsz) dla dwóch 4, dla trzech 8, a dla wszystkich nieprzeliczalnie wiele. Zdaniu elementarnemu odpowiada po stronie świata pewien stan rzeczy. Jeśli ustawimy je wszystkie w ciągu (nieskończonym), a pod każdym napiszemy 1 lub 0, dzielimy ciąg na dwoje. Każdy taki podział reprezentuje pewien możliwy świat. Ten, w którym każdy stan rzeczy jedynką zrealizował się jako fakt pozytywny, a każdy oznaczony zerem jako fakt negatywny. Świat jest możliwy w tym sensie, że jest opisywany w naszym języku.

Teza 5. wyraża zasadę ekstensjonalności, która jest kluczowa dla logiki. Głosi ona, że wszystkie zdania są funkcjami prawdziwościami zdań elementarnych. Czyli wartość logiczna zdań zależy jedynie od wartości wchodzących w ich skład zdań elementarnych (a nie od ich sensu). Jeśli tak to każdy możliwy świat wyznacza nie tylko wartość logiczną każdego zdania elementarnego, lecz wszystkich zdań w ogóle. Dlatego w „Traktacie” mówi się, że „światy” są warunkami prawdziwości lub fałszywości zdań po prostu.

Mamy zdanie dowolne  $x$ - możliwe światy, w których byłoby ono prawdziwe to jego „podstawy prawdziwości”. Ich ogół to „miejsca logiczne” wyznaczone w przestrzeni logicznej przez  $x$ . Miejsca logiczne zdań tworzą algebrę Boole’a, której jednością jest cała przestrzeń logiczna (miejsca tautologii), a zerem- zbiór pusty (miejsca sprzeczności). Zasada ekstensjonalności bywa kwestionowana. Są zdania złożone, których prawdziwość nie zależy wcale od prawdziwości ich zdań podrzędnych, nie mogą być one zatem ich funkcjami prawdziwościami jak w wypadku tzw. kontekstów intensjonalnych np. „Jan myśli, że  $p$ ”.

Traktat zawiera dwie teorie stosunku myśli do świata i chce je ze sobą stopić. Są one właściwie teoriami zdania. Pierwsza ujmuje zdanie jako klasę warunków prawdziwości, druga ujmuje je jako obraz możliwego stanu rzeczy. Obie mają się do siebie mniej więcej tak, jak dla nazw teorii ich zakresów i ich treści: miejsce logiczne zdania to jego „zakres”, a przedstawiony w nim stan rzeczy to jego treść.

Dwie teorie „Traktatu” odpowiadają dwu głównym działom logiki: rachunkowi zdań i rachunkowi predykatów.

Zdania logicznie proste (elementarne) Wittgenstein traktuje w rachunku zdań jako niepodzielne atomy sensu, nie troszcząc się o ich treść, lecz tylko o to jak wpływają na prawdziwość zdań z nich złożonych (wg. zasady ekstensjonalności wpływają li i jedynie wartością logiczną). Język rachunku zdań jest więc „czysto zdaniowy”. Temu działowi logiki w „traktacie” odpowiada metafizyka miejsc logicznych.

W rachunku predykatów zdaniowy atom sensu zostaje rozbity na funkcję i argument, czyli na predykat i nazwę. Ten dział logiki wiedzie do metafizyki możliwych stanów rzeczy i

tworzących je przedmiotów oraz ich form. Można powiedzieć, że w „Traktacie” teoria zdania jako klasy jest teorią zdań złożonych, a teoria zdania jako obrazu- teorią zdań prostych. W języku przedmiotom odpowiadają nazwy, a faktom zdania. Nazwa jest przyporządkowana przedmiotowi umownie, natomiast między zdaniem i faktem zachodzi więź istotna. Przyporządkowanie jest dziełem ludzkim, ta więź nie. Uwidacznia się ona w tym, że zdanie pokazuje swój sens samo, bez dalszych objaśnień, choć stanowi nowy znak. Zdanie jest obrazem i wymaga tylko tyle objaśnień co on.

Aby jednak zdanie mogło być obrazem jakiegokolwiek faktu muszą być spełnione 2 warunki.

1. Zdanie samo musi być faktem. Jest to bowiem pewna syntaktycznie nieobojętna konfiguracja wyrazów (znaków syntaktycznie prostych, czyli o złożoności syntaktycznie obojętnej) podobnie jak stan rzeczy jest konfiguracją prostych przedmiotów. A to dlatego, że naczelną zasadą syntaktyczną jest taka: fakty przedstawia się tylko przez fakty.
2. Struktura znaku zdaniowego musi odwzorowywać strukturę faktu, którego istnienie to zdanie stwierdza. Struktura obu musi być jednakowa, czyli po prostu musi być tą samą strukturą

Z tego wynika, że zdań nie można nazywać, można je jedynie opisywać, a to dlatego, że nie można nazywać faktów. Znak („Ala ma kota”) odwzorowuje strukturę składniową znaku „Ala ma kota”, nie jest więc żadną nazwą, lecz opisem. Mówiąc „Niech to krzesło oznacza Bar Mleczny Studencki, a tamten stół KejEfSi” traktujemy przyporządkowane sobie twory jakby były proste. Między znakiem i jego obiektem nie powstaje wtedy żadna więź wewnętrzna, która pozwalałaby po tych meblach rozpoznawać, co reprezentują ( i czy w ogóle cokolwiek). Gdy natomiast dana jest ogólna reguła rzutowania faktów- obiektów w pewne fakty- znaki np. taka, że rozmiary mebli mają odpowiadać sile niestrawności, której doświadczamy po odwiedzeniu symbolizowanych przez nie lokali gastronomicznych- wtedy nasze przyporządkowanie pokazuje coś automatycznie, niezależnie od nas. To, że stół jest większy niż krzesła mówi przy takiej metodzie projekcji, że wizyta w KejEfSi będzie dla naszych żołądków bardziej traumatyczna niż ta w barze mlecznym, (co zresztą niekoniecznie jest prawdą).

Tam gdzie brak jest danej z góry proponowana metoda semantyczna „niech to oznacza tamto” nie może w ogóle dojść do skutku, bo ona proponuje niepodobieństwo (to znaczy w niej się proponuje). Poza systemem języka nie ma żadnego „oznaczania”, ani też żadnych nazw. Coś staje się nazwą tylko przez to, że aktem nazwania zostaje od razu wstawione w kontekst jakiś możliwych zdań. Nie ma nazw gdzie nie ma form zdaniowych. Język jako ogół możliwych zdań stanowi układ zamknięty.

Odwzorowanie faktów atomowych w zdaniach elementarnych jest homomorficzne ze świata w język. Ten homomorfizm jest przejawem nieostrości języka. Jego rozdzielczość jest za mała by sprostać nieskończonej złożoności świata. Weźmy zdanko „nóż leży na wodzie” – zdanko elementarne wiadomo wtedy, o jaki nóż i jaką wodę chodzi. Przypuśćmy, że jest prawdziwe. Stwierdza się w nim zatem pewien fakt (a że jest elementarne jest to fakt atomowy) mianowicie istnienie pewnego stanu rzeczy. Ten fakt mógł się zrealizować na wiele różnych sposobów, nóż mógł leżeć gdziekolwiek. Stan rzeczy więc może być każdym położeniem (knife’a) z osobna bądź tym, co jest im wspólne (położeniom knife’a) niejako ich ontologiczny ekstrakt. Tylko ten ekstrakt został odzwierciedlony w naszym zdaniu. Nazwijmy pierwsze rozumienie „konkretnym”, a drugie „abstrakcyjnym”. Temu drugiemu odpowiadałaby nieskończona alternatywa rozłączna owych wzajemnie się wykluczających stanów rzeczy konkretnych. Jednakże zdania nieskończenie długie w ludzkim języku nie istnieją.

Izomorfizm ze strukturą syntaktyczną zdania dotyczy jedynie stanów rzeczy abstrakcyjnych. Stany konkretne odzwierciedlają się w niej tylko o tyle, o ile odzwierciedliły się już w

strukturze ontologicznej tamtych.

Obraz izomorficzny jest jak odbicie w lustrze, obiekt jest w pełni rozpoznawalny. Obraz homomorficzny jest jak chińskie cienie na ekranie (nie wiem co to są chińskie cienie, ale potrafię sobie wyobrazić, że wiem): rozpoznajemy z nich obiekt tylko w konturze, wiele szczegółów się zaciera.

Pojęcie formy jest sprzężone w „Traktacie” z pojęciem możliwości. Wittgensteinowskie rozumienie „możliwości” różni się od potocznego. Jedną z tezy głosi, że wszystko co można pomyśleć jest możliwe- więc nie można pomyśleć niemożliwego. O możliwości w ujęciu W. Można powiedzieć, że spełnia ona reguły formalne skodyfikowane w logice modalnej jako „system S5”. Charakterystyczny aksjomat tego systemu głosi, że cokolwiek jest możliwe, jest z konieczności możliwe. Wolno zatem rzec, że coś jest rzeczywiste z przypadku, a nie wolno, że jest z przypadku możliwe. W „Traktacie” wszystkie brane pod uwagę możliwości są nieprzypadkowe.

Wszystko co jest konieczne, jest odwieczne i niezmienne, przypadkowe są tylko fakty. Dziś jesteśmy- jeden fakt, jutro nas nie będzie- drugi.

Wittgenstein nazywał swój pogląd na stosunek języka do świata „teorią logicznego odwzorowania”. Streszcza ją w ten sposób: „teoria logicznego odwzorowania przez język głosi- całkiem ogólnie: aby zdanie mogło być prawdziwe lub fałszywe- zgadzać się z rzeczywistością albo nie- coś w zdaniu musi być w zdaniu z rzeczywistością identyczne” I Wolniewicz uważa, że wielkie pytanie „traktatu” brzmi po prostu „co?”.

Odpowiedź zdają się zawierać te tezy, w których wprowadza się pojęcie „formy odwzorowania”. Niech wyrażenie „x-y-z” będzie zdaniem elementarnym, a „x” „y” „z” niech będą znakami prostymi i niech to zdanie przedstawia pewien stan rzeczy, polegający na konfiguracji przedmiotów X,Y,Z- odpowiednio przez te znaki reprezentowanych.

Przedmioty te mogą mieć różną „formę”

Zdania takie jak „nóż leży na wodzie” rozkłada się zwykle w logice na „nóż- leży na- wodzie”, traktując jako wyraz pewnego stosunku między dwiema rzeczami: nożem i wodą. Zdanie ma zatem postać „xRy”, a oba człony w nim wymieniane mają tę samą formę: są przedmiotami materialnymi (ciężkie, ruchome, dotykalne, itd.). To samo zdanie można jednak rozłożyć inaczej, gramatycznie: na podmiot i grupę orzeczenia, a tę dalej na orzeczenie właściwe i okolicznik miejsca „nóż- leży- na wodzie”. W tym ujęciu, nie gorszym logicznie od tamtego, zdanie ma nadal postać „xRy”, ale człony są różnej formy. Pierwszym jest znowu przedmiot materialny, drugim natomiast jest miejsce, którego nazwą- czyli znakiem na nie wskazującym jest wyrażenie „na wodzie”. Przy obu rozbiorach zdanie „nóż leży na wodzie” przedstawia pewną konfigurację przedmiotów, ale i przedmioty i konfiguracje mają inną formę: rzeczy z rzeczą w jednym wypadku, rzeczy z miejscem w drugim.

Zdanie elementarne odwzorowuje ten stan rzeczy, ponieważ:

1. Rzeczywistej konfiguracji znaków w zdaniu odpowiada pewna możliwa konfiguracja przedmiotów w świecie
2. „Odpowiadanie” to na tym polega, że związki składniowe znaków w zdaniu są identyczne ze związkami przedmiotów w stanie rzeczy. Bez tej identyczności odwzorowanie nie dochodzi do skutku.

Nazywając coś nie tyle my oznaczamy sobie przedmiot, ile sam ten przedmiot wysyła niejako ku nam swego przedstawiciela, by go w konstrukcji zdania zaprezentował. Wysłanie przedstawiciela stanowi pierwszy krok nazywania i jest w nim naturalnie wiele dowolności, ale nie tylko. Przedstawicielem nie może być byle, kto: forma musi być zawsze zachowana. Drugi krok dokonuje się samoczynnie: reprezentant zajmuje gotowe miejsce w formie zdaniowej, która po wypełnieniu rzuca zwrótnie swój cień na rzeczywistość, stając się jej

obrazem.

Są rzeczy, których powiedzieć się nie da- gdy próbujemy o nich mówić automatycznie zaczynamy gaworzyć. Mówimy jednak gramatycznie i to daje pozór sensu.

Nie jest tak, że choć nic sensownego nie da się tam powiedzieć to przynajmniej da się pomyśleć. Rozumne myślenie i sensowna wypowiedź są tożsame. Wszystko co da się zrobić to rzecz wskazać i umilknąć. Właściwą mową filozofii jest milczenie.

Rzeczy niewyraźalne są dwojakiego rodzaju:

1. Pierwszy stanowi to, co logiczne: prawda o stosunku myśli do świata faktów. Opisuje się zawsze z jakiegoś punktu widzenia, który jest zewnętrzny wobec tego, co opisywane. Żeby powiedzieć coś sensownego o tym stosunku, trzeba by stanąć poza nim: tu myśl, tam świat, a my gdzieś z boku. A taka perspektywa nie istnieje stosunkiem owym jest bowiem „logiczna forma odwzorowania”, a ta jest zawsze obecna gdy tylko tworzymy sobie jakieś obrazy, a wyjść za nią jest niemożliwością (festiwal „a” jest w tym zdaniu, pspl).
2. Drogą rodzaj stanowi to „co wyższe”: prawda o stosunku woli do świata wartości. To co nadaje wartość pewnym faktom samo nie może być żadnym faktem, a ni nawet „superfaktem”. Leży tym samym poza możliwością opisu, bo wszystkie zdania, a także opisywane w nich fakty, stoją na jednej płaszczyźnie.

Teza „Bóg nie objawia się w świecie” nie mówi o tym, że Boga nie ma, ani że się nie objawia.. Znaczą natomiast, że objawia się światem, czyli samym istnieniem jakiegokolwiek świata. Obojętne jest więc czy w tym świecie zachodzą fakty. Wszystko w świecie jest przypadkiem i mogłoby być inaczej, ale to, że coś w ogóle jest przypadkiem już przypadkiem nie jest.

Obojętne jak To nazwiemy: Bogiem, Absolutem, „siła konieczności- na dramat utkany z faktów ludzkiego życia pada jakiś blask, jakaś *lux aeterna*, która nie pochodzi ze świata faktów i o której nic sensownie powiedzieć się nie da.